

# Poziom absurdu w polskich mediach dawno przekroczone

4 lutego 2016

Rozmowa korespondenta rozgłośni Sputnik Leonida Sigana z Konradem Rękasem, wiceprezesem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych.

– W poniedziałek, 1 lutego francuska telewizja Canal+ pokazała film Paula Moreiry „Ukraina: maski rewolucji”. Autor podjął się realizacji tego filmu, gdyż uważa, że skalę tragedii na Ukrainie prasa zachodnia przedstawiła niewystarczająco, szczególnie zajścia na Euromajdanie i wydarzenia w Odessie. Czy jest szansa, że film ten ukaże się też na ekranach telewizyjnych w Polsce?

– Bardzo bym sobie tego życzył, zwłaszcza, że akurat przykład odeski, który był najgłośniejszy w związku z emisją tego filmu, jest niezwykle charakterystyczny. Przypomnę, że kiedy doszło do tych krwawych wydarzeń, wówczas w mass mediach w Polsce w pierwszej chwili opacznie rozumiano, że była to zbrodnia dokonana przez separatystów i zwolenników autonomii na zwolennikach Majdanu. I media w Polsce wybuchły ogromnym oburzeniem na morderców. Kiedy po mniej więcej dobie zorientowano się, że źle przetłumaczono informacje medialne, że jest dokładnie odwrotnie, że to Euromajdan, nacjonałiści, „Prawy Sektor” zmasakrował i dokonał spalenia ludzi, domagających się uznania praw językowych i mniejszościowych, wówczas zapanowała zmowa milczenia. Po kilku dniach pojawiła się wersja, że doszło do tragicznych wydarzeń i ofiary spłonęły. Nikt ich nie podpalił, nie wiadomo, co się stało. Miał miejsce przykry wypadek. Taka wersja wydarzeń do dzisiaj w Polsce obowiązuje, na zasadzie, jak było, tak było, nie wnikajmy. Z punktu widzenia jednej z największych zbrodni, jakich dokonano w ostatnich latach, zwłaszcza w Środkowej Europie, jest to zachowanie skandaliczne, szczególnie w

odniesieniu do mediów w Polsce, w Polsce, która powinna być uwrażliwiona na wszystkie przejawy martyrologii, zbrodni ewidentnie politycznych. Przekazanie prawdy o tych wydarzeniach, podobnie jak prawdy o Donbasie, jest w Polsce rzeczą bardzo potrzebną, dlatego że mainstreamowe media, podobnie jak i na Zachodzie, posługują się niekiedy wprost kłamstwem, a niekiedy pewną wygodną manipulacją zdarzeniami, mającą zaciemnić obraz. Na przykład, ciągle w mediach w Polsce pojawia się informacja o ostrzeliwaniu Doniecka, ale w takim kontekście, jakby to Republiki Ludowe same ostrzeliwały stolicę. Poziom absurdu, już dawno został przekroczony. Pewnym strumyczkiem prawdziwej informacji w Polsce jest blogosfera i niektóre portale internetowe, niektóre gazety. Niemniej jednak, jeśli chodzi zwłaszcza o media audiowizualne tego jest niewiele. Nieprzypadkowo dziennikarze mówiący prawdę o wydarzeniach na Ukrainie, na Donbasie, przeważnie od razu dostają zakaz wjazdu. Ja taki zakaz otrzymałem do 2018 roku w związku z „głoszeniem kłamstw na temat rzezi wołyńskiej oraz propagowaniem nieprawdziwej informacji na temat wojny na Ukrainie”. Oczywiście, przedstawiciele głównych mass mediów nadają przekaz niezwykle jednostronny i wciąż zafałszowany. Trzeba podkreślić, że, o dziwo, właśnie na Zachodzie panuje tradycja pewnej niezależności, pewnej dywersyfikacji informacji. Tam stosunkowo łatwiej przebija się prawdziwy przekaz. Chociaż, jak widać na przykładzie tego filmu, nie bez trudności. A ponieważ w Polsce, z reguły, łatwiej przyjmuje się na wiarę, to, co powstało na Zachodzie, liczę na to, że ten film i podobne informacje, Polacy wysłuchają. Łatwiej przyjmą prawdę stamtąd, skoro nie chcą słuchać naocznych świadków i własnych rzetelnych dziennikarzy, mówiących prawdę o wydarzeniach na Ukrainie.

**– Ambasada ukraińska w Paryżu domagała się, żeby do tego pokazu nie doszło. Co Ukraina wobec tego ma do ukrycia? Polscy politycy byli wówczas na Majdanie, wszystko widzieli, nawet przyklaskiwali nacjonalistom, banderowcom i ich hasłu „Sława bohaterom, sława Ukrainie”.**

– To, co Ukraina ma do ukrycia, już wiemy od kilkunastu miesięcy, od momentu, kiedy udało się ustabilizować sytuację w Donbasie. Ukraina ma do ukrycia, na przykład, masowe groby cywilnych ofiar pomordowanych przez bataliony ochotnicze podczas ofensywy przeciwko Republikom Ludowym. Ja się nie dziwię, że tak krwawych dowodów na te działania ludobójcze Kijów się wstydzi i wolałby je ukryć. Niemniej jednak, skoro poznawaliśmy często bolesną prawdę o wojnie w Jugosławii, poznawaliśmy podobne informacje, dotyczące sytuacji w innych regionach świata, to pewien standard informacji stosowany także w Europie, mówi o tym, żeby tak trudnych faktów nie ukrywać i nie zaprzeczać im, kiedy są oczywiste. Ukraina ma do ukrycia prawdę i fakty, dotyczące prowokacji z zestrzeleniem malezyjskiego samolotu pasażerskiego. Ukraina ma wiele takich historii do ukrycia i wiele takich historii chciałaby zaciemnić. Natomiast obowiązkiem dziennikarskim jest ujawnianie takich faktów. Obowiązkiem wszystkich zainteresowanych prawdziwą polityką, która będzie się opierać na prawdziwej informacji, jest to, aby te fakty docierały do jak najszerszego gremium. W przeciwnym razie mamy do czynienia nie z informacją, lecz propagandą.

**– Rozwiązanie kryzysu ukraińskiego jest stale omawiane przez polityków europejskich, szczególnie w „normandzkim formacie”. Wczoraj na ten temat odbyła się rozmowa telefoniczna Putina i Merkel, a dzień wcześniej Merkel i Poroszenko. Ale wszystko wskazuje na to, że władze w Kijowie wręcz sabotują ustalenia mińskie. Czy jest sposób wymusić ich realizację?**

– Władze w Kijowie konsekwentnie traktowały ustalenia mińskie jako wygodny pretekst do powstrzymania Republik Ludowych, które wtedy realizowały ofensywę zbrojną i były gotowe do wyzwolenia całego terytorium Donbasu. Ponadto, władze kijowskie od razu zakładały, że w międzyczasie wzmocnią się, że uzyskają pomoc wojskową i finansową z Zachodu, której część rozkradną, a część oczywiście wykorzystają do dalszego prowadzenia wojny domowej. Różne czynniki, zarówno interes

zachodnich mocodawców jak i sytuacja wewnętrzna, fakt, że Ukraina znajduje się rzeczywiście na skraju dezintegracji i rozpadu, spowodował, że wojna pełnowymiarowa nie powróciła. Jednak podczas okresu zawieszenia broni nie ma dnia, żeby nie było one naruszane przez stronę ukraińską. Nie ma dnia, żeby miejscowości po stronie Republik Ludowych nie były ostrzeliwane. Mamy, więc, sytuację ani wojny ani pokoju z przewagą działań zbrojnych na szkodę ludności. Urealnienie formatu mińskiego może nastąpić tylko w dwóch przypadkach. Albo solidarnego, uczciwego nacisku na władze w Kijowie, żeby stosowały się do podjętych ustaleń, w tym do zobowiązań politycznych wobec własnego społeczeństwa i mieszkańców Donbasu, oczekujących reform politycznych i zmiany filozofii i struktury władzy na Ukrainie, także w kierunku docelowej federalizacji. Druga możliwość zmiany, to moment, w którym upadłość państwowości ukraińskiej stanie się całkowitym i niepodważalnym faktem i państwo to ulegnie rozpadowi. Ono nie będzie zdolne do żadnych działań ofensywnych. Ale to się może odbyć kosztem narodu ukraińskiego i innych mieszkańców Ukrainy, którzy będą poddani być może stanowi już permanentnej i pogłębionej wojny wszystkich ze wszystkimi. Tego drugiego scenariusza należy starać się uniknąć także w interesie sąsiadów Ukrainy, w tym także w interesie Polski. W związku z tym, że Polska zachowuje się nieodpowiedzialnie i między innymi za tę swoją nieodpowiedzialność i niesamodzielną nie jest dopuszczana do stołu poważnych rozmów o Ukrainie, powinna przynajmniej w swoim wymiarze zastanowić się nad tym, jaki jest nasz interes i lobbować za tym pierwszym rozwiązaniem.

Z Konradem Rękasem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)